

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 5 0c Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 25 Marca.

We czwartek na benefis p. Zakrzewskiego **Sinobrody** opera komiczna w 4 aktach libretto pp. Meilchac i Halevy, muzyka Offenbacha.

— Odbywają się wciąż próby z *Rubagasa* pięcioaktowej komedii politycznej p. Sardou, która odegrana zostanie na benefis p. Eker. *Rubagasa* gra p. Benda. Ewę pani Hoffman. Carmelina p. Eker.

— W niedzielę od była się próba czytana z komedii 3 aktowej „*Emancypowane*“ Michała Bałuckiego, premiiowanej na tegorocznym konkursie.

Korespondencya.

Wiedeń 11 Marca 1873 r.

List V.

Diane de Lys dramat Dumasa syna w teatrze miejskim.

Od czasu napisania „*Diany de Lys*“, aż do najnowszego swego dzieła: *La femme du Claude*“ miał jedynie Dumas syn na celu, przekonać świat, że morderca jest wytłumaczonym, jeżeli mu ofiara jego powód do mordu podała. W „*Księżnie Jerzowej*“, zabija obrażony mąż, na drugim planie stojącego kochanka żony, w „*Żonie Klaudyusza*“ zabija wiarolomną małżonkę, w „*Dyannie de Lys*“ uwodziciela. Koroną tego wszystkiego jednak jest broszura „*L'homme femme*“, bo w niej wyraźnie w pewnym ustępie daje prawo mężowi, do zabicia żony. Zadanie to nie bardzo wdzięczne, wynik nie każdy przekonywujący, bo często oparty na fałszywych premissach; ale widz olśniony pięknnością dyalogu nie uważa, że go okłamują, dopiero w *entre-akcie* spotrzega się, rozmyśla, a wtedy i wrażenie jakie sztuka wywoływać winna, staje się małym lub nawet nikim. Ale zacznijmy od krótkiej treści, aby potem wrócić się do szczegółów wyżej wymienionego dramatu.

Hrabia de Lys żeni się z młodą panną z czteromilionowym posagiem, ale obawiając się, żeby świat nie myślał, że ją jedynie dla pieniędzy pojął, prowadzi, nie troszcząc się o żonę, dalej życie kawalera. Młoda hrabina osamotniona, w smutnej znajduje się sytuacji, i jedynie różnemi znajomościami stara sobie zastąpić prawie dla niej nieistniejącego męża. Między innymi poznaje malarza, który różniąc się od jej poprzednich wielbicieli, obiecuje jej przyjacielską radę i pomoc. We dnie i w nocy wolny mu do niej przystęp. Raz o późnej nocnej godzinie zchodzi oboje hrabia de Lys; rozkazuje *Dianie* natychmiast jechać z nim do Florencji, jej rodzinnego miasta, aby pozyskać separację. Po drodze spotykają się z kochankiem, jest obawa pojedynku, ale obrażony mąż nieprzyjmuje takowego, stara się przekonać żonę, że ją bardzo kocha, co mu się też po trzech miesięcznym pobycie z nią we Florencji najzupełniej udaje. Koniec

i sztuki (w przerobieniu p. W. Grafa) oznajmia tę szczęśliwą zmianę, której niemało list malarza Aubry się przyczynił. W całej sztuce spotykamy się z nieprawdziwymi charakterami z niewytłumaczonymi sytuacjami. Trudno przypuścić, aby człowiek rozumny, a takim jest hrabia de Lys, mógł całe lata spędzić przy kobiecie pięknej, którą kocha, aby jej ani razu nie powiedzieć co się w jego sercu dzieje; człowiek taki, albo się nie żeni z kobietą bogatszą od siebie, albo ożeniwszy się, stara się przedzielić ten zapelniony majątkiem zapracowany lub zdobyciem sobie stanowiska odpowiedniego. Podrugie: trudno wmowić w słuchaczy, że kobieta przyjmująca swego przyjaciela (słowo kochanek, najstaranniej unikane w przerobieniu) o każdej godzinie w nocy, jest wzorem cnoty. Nieprawdą jest aby kobieta parę lat zamężna, była aniołem jeżeli na pierwsze lepsze wezwanie wielbiciela z lat panieńskich, udaje się bez wahania, na miejsce schadzki przez niego wyznaczone. Zwolennicy Dumasa powiedzą: taki zręczny pisarz jak D. syn, wiedział dlaczego rysuje takie, a nie inne charaktery, dlaczego te, a nie inne sytuacje stwarza, tak chodziło mu o efekt, ale niestety W. Graf pozbawił go takowego. Tam gdzie się ma pokazać Dumas ze swą tendencją, gdzie widz oczekuje kuli, co ma przeszyć uwodziciela, następuje pogodzenie się stron, któremu nikt uwierzyć nie może. Mąż i żona jadący do Florencji starają się o separację, nie mogą w skutek listu kochanka rozgorzeć do siebie nagle miłością; obrażony mąż, jak hr. de Lys, nie będzie uwodzicielowi udzielał wiadomości, że się już z żoną pogodził. U Dumasa mąż zabija malarza i mówi spokojnie „Ten człowiek był kochankiem mej żony, wykonałem me prawo, zabiłem go;“ niemiecki przerabiając wprowadza hrabiego do pracowni malarza, gdzie mu de Lys oznajmia jak się teraz kochają, jak pojmują że teraz dopiero odkrył, że serce *Diany* dla jego serca stworzone, dziękując przytem Aubryemu za list serdeczny, który mu wiele w tej trudnej sytuacji dopomógł. Z okrutnego *Otella* co ma *Cassia* zabijać, zrobił Graf niby *Romea*, niby spokojny lubiącego bürgera co nie lubi scen w domu. *Burza* jaka się przez cztery akty zbiera, co i piorunem zagraża, zmienia się zwykle w lekki deszczyk, który nikogo nie moczy nawet, bo wszyscy zabezpieczeni w jakieś moralne parasole. Grubo się omylił W. Graf jeżeli sądził, że to pokojowe zakończenie lepiej przypadnie do smaku publiczności, dowodem było słabe bardzo przyjęcie sztuki.

Mimo tych stron słabych, zajęła sztuka publiczność w czterech pierwszych aktach.

Potoczyste dyalogi, piękny styl, ta znajomość świata, co mu dozwala pozować rysami, naszkicować udatny i prawdziwy charakter, podobają się bardzo. Taki rzeźbiarz „*Taupin*“ taki „*de Boursac*“ margrabina „*de Neroy*“ choć ledwo kilku pociągnięciami zdolnego pióra dotknięci, a przecież zdaje się że duszą i ciałem stoją przed nami.

Co się tyczy gry, to jedynie p. Frank ma pewną zasługę. Zadanie jej nie było łatwe. *Diana* całe pięć aktów ciągle jest czynną, przebywa rozmaite stadya swych uczuć, a walka wewnętrzna co chwila rozmaita, winna znaleźć wierny wyraz w głosie i grze twarzy. Panna Frank najkompletniej wywiązała się

ze swej roli to też niemięła ją nagroda: uznanie publiczności.

Jestto może jedyna artystka w swym rodzaju jaką obecnie Wiedeń posiada; wielu bardzo liczy zwolenników, co poklaskują jej talentowi, choć i miła powierzchowność; niemała oczywiście w tem gra rolę. P. Robert co mu Wiedeńki „pięknego“ przydomek nadały, starał się postać hr. de Lys, o ile możliwości, jasno i starannie przedstawić, ale mu się to nie zawsze udawało. Mówił za wolno, monotonie, zdawałoby się; że ma za każde słowo osobną płacę, głos mowy i zimna nieporuszona twarz robiły wrażenie ciszy przed burzą; jedynie akt czwarty był grany zupełnie bez zarzutu. P. Gletz (*Aubry*) grał malarza dobrze, jedynie tylko to jest do zarzucenia że mały wzrost pozbawiał widza złudzenia, bo nie można przypuścić, aby piękna *Diana* pokochała się szalenie w tak małej i niepokażnej figurce, odrzucając ofiary tyłu innych przystojnych wielbicieli.

ROZMAITOŚCI.

Zwyczaj sykania w teatrach datuje się od r. 1686 i wprowadzony został w użycie najprzód w teatrze *Comedie Française* w Paryżu. Przed tem, kiedy sztuka niepodobala się, parter którego sąd był już wtedy stanowczy, ograniczał się na głośnym ziewaniu; ale kiedy 14go stycznia wspomnianego roku, dawano 5 aktową nader nudną komedię p. t. *Baron de Fondrières*, jednemu z najcierpliwszych widzów przyszło do głowy objawić niezadowolenie swoim ostrem syknięciem. W pierwszej chwili nowa ta forma demonstracji wywołała zdziwienie między publicznością, ale wnet pojęto że sykanie jest bardzo stosownym wyrażeniem nagany i zaraz cała publiczność poszła w ślad za danym sygnałem. Bo i to się jeszcze podobało, że sykaniem można zagłuszyć aktora. Tak się zainaugurował ten zwyczaj dziś we wszystkich niemal teatrach przyjęty.

Król pruski przeznaczył 40000 talarów na budowę teatru w Poznaniu.

W Medyolanie 1350 osób zawdzięcza teatrom utrzymanie swoje.

W Hiszpanii wychodzi obecnie 27 pism poświęconych sprawom teatralnym.

Wiadomo, jak trudnem jest wyszukanie w teatrze miejsc numerowanych. Otóż Amerykanie wprowadzili pod tym względem pożądaną innowację. Na odwrotniej bowiem stronie biletów, narysowany jest plan teatru a miejsce, na jakie bilet wydany służy, oznaczone jest kolorowym krzyżykiem.

Aleksander Dumas zrażony niepowodzeniem ostatniej swej sztuki *Żona Klaudyusza* w liście do krytyka teatralnego paryskiej *Presse* pisze, że postanowił porzucić zawód pisarza dramatycznego. Jeżeliby następne sztuki miały być takie, jak *Żona Klaudyusza*, możnaby powiedzieć: Mała szkoda krótki żal.



Abonament Nr. 40.

Nr. porządkowy 109.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 25^{go} Marca 1873 r.

Komedia w 1 akcie Fourniera, dla Teatru Krakowskiego
tłumaczona

AKTORKA

O S O B Y :

Franciszka Dumesnil, artystka
teatru francuzkiego — —
Ludwika, jej chrzestna córka

Pani Hoffman.
Pani Terenkoczy.

Dupuis, pisarz sądowy z małego
miasteczka — — — —

Alfred, syn jego — — — —

Pan Zamojski.

Pan Leszczyński.

Rzecz dzieje się w Paryżu w roku 1750.

Komiczna operetka w 1 akcie Fr. Suppego, przekład
Feliksa Schobera

PIĘKNA GALATEA

O S O B Y :

Galatea, statua — — — —
Pigmalion rzeźbiarz grecki — —
Midas, kapitalista i protektor
sztuk pięknych — — — —

Panna Ówiklińska.
Pan Zakrzewski.
Pan Zamojski.

Ganimed służący Pigmaliona — Pani Bobrowska.

Rzecz dzieje się w Grecji na wyspie Cypr w pra-
cowni Pigmaliona.

Porządek widowiska: 1. Aktorka 2. Galatea.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Łoża II. piętra 3 złr. 15cent. —
Krzeseł w łoży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2złr. —
Krzeseł w łoży II. piętra 1złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach
80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godz. 7